DZIENNIK DLA DZIECI

Ner 6. TOM 1szy

9 STYCZNIA W SOBOTĘ 1830.

Wspomnienie religijne.—Dziś prócz S. Marcyjanny, obchodzimy pamiątkę dwojga małżonków Julijana i Bazylii, którzy za panowania Dyjoklecyjana (około roku 301) śmierć męczeńską ponieśli. S. Julijan najsrożej za to był karany, że dał przytułek w domu własnym wielu prześladowanym chrześcijanom.

Nauka moralna.—Nie jest to jeszcze dowodem przywiązania bydź przyjacielem w szczęściu; ale kogo nie zmienią prześladowania i niedola, ten pokazuje, że prawdziwie kocha. **

D o n i e s i e n i e.

Wydawcy Kuryjera Warszawskiego przysłano opis powinszowania siedmiorga dziatek jednej

z tutejszych zacnych rodzin. Najstarsza córeczka dwónastoletnia złożyła Rodzicom dwanaście par ciepłych pończoch jéj roboty, które według rozporządzenia tychże Rodziców, mają bydź rozdawane ubogim wdowom. Syn dziesięcioletni ofiarował zeszyt, w którym są umieszczone jego oryginalne i tłómaczone rozmaite pisma, wróżące, iż może zaszczytnie pomnożyć literaturę ojczystą. Młodsze córeczki złożyły chlubne świadectwa Nauczycieli i Nauczycielek, a najmłodszy Karólek w imieniu całego rodzeństwa powiedział płynnie z pamięci wiersz starszego brata.

(z Kuryjera Warszawskiego.)

SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

Mikołaj Radziwił, *Sierotką* przezwany, odprawując pielgrzymkę do ziemi świętéj (między rokiem 1582 i 1584) kiedy jechał z Tripoli do Damaszku, spotkał Turka, który trzymając w klatce pięć ptaszków zielonych, po jednemu wolno wypuszczał, mrucząc coś przy tém. Gdy Radzi-

wił zapytał się przez tłómacza, co to znaczyć miało, Turczyn odpowiedział: czynię to za duszę Rodziców moich zmarłych, bo wierzę, iż tym dobrym uczynkiem wielką im pomoc przyniosę.

Zwyczaj dziwnego rodzaju.

Murzyni z Indyi wschodniéj handlujący drogiemi kamieniami, chcąc ażeby każdy o ich rzemiośle wiedział, wprawiają sobie w czoło i w policzki, czerwone kamienie wielkości laskowego orzecha. Te kamienie na twarzy ich czarnéj i świecącéj, dziwnie się wydają i więcéj do masek niż do ludzi podobnemi ich czynią. **

KRÓTKIE WIERSZYKI MORALNE.

Trwałość cnoty.

Czas, choroba ze zgryzotą
Przemienią twarz najpiękniejszą,
Ale cnota zawsze cnotą:
Jéj powabów nie umniejszą.

Szczęście w przyjaźni.

Szczęśliwy, kto na tej ziemi
Wcześnie znalazł przyjaciela,
A złączon węzły ścisłemi,
Szczęście czuje i podziela.

Różnie na świecie.

W każdym stanie oset kole,
Lecz w każdym wzrastają róże:
Spuśćmy się na boską wolę
I tak żyjmy jak kto może.

Skromność.

Zawsze się lepiej skromność w szczęściu wyda:
Nie gardź uboższym, bo i ten się przyda.

Do Stasia.

Kto nosi cnotę w piersiach, piękny rozum w głowie,
Kto grzeczny w towarzystwie, uprzejmy w rozmowie,
Ten czy w Peru czy w Tunis, w Chinach czy w Podlasiu,
Zawsze będzie kochanym:— nie prawdaż mój Stasiu?